

ROK-C 32 Niedziela zwykła

Łk 20,27-38

Podeszło do Jezusa kilku saduceuszów, którzy twierdzą, że nie ma zmartwychwstania, i zagadnęli Go w ten sposób: „Nauczycielu, Mojżesz tak nam napisał: «Jeżeli umrze czyjś brat, który miał żonę, a był bezdzietny, niech jego brat weźmie wdowę i niech wzbudzi potomstwo swemu bratu». Otóż było siedmiu braci. Pierwszy wziął żonę i umarł bezdzietnie. Wziął ją drugi, a potem trzeci, i tak wszyscy pomarli, nie zostawivszy dzieci. W końcu umarła ta kobieta. Przy zmartwychwstaniu więc, którego z nich będzie żoną. Wszyscy siedmiu bowiem mieli ją za żonę”. Jezus im odpowiedział: „Dzieci tego świata żenią się i za mąż wychodzą. Lecz ci, którzy uznani są za godnych udziału w świecie przyszłym i w powstaniu z martwych ani się żenić nie będą, ani za mąż wychodzić. Już bowiem umrzeć nie mogą, gdyż są równi aniołom i są dziećmi Bożymi, będąc uczestnikami zmartwychwstania. A że umarli zmartwychwstają, to i Mojżesz zaznaczył tam, gdzie jest mowa o krzaku, gdy Pana nazywa Bogiem Abrahama, Bogiem Izaaka i Bogiem Jakuba. Bóg nie jest Bogiem umarłych, lecz żywych; wszyscy bowiem dla Niego żyją”.

Zmartwychwstały Chrystus kamieniem węgielnym naszej wiary

Niedawno przeżywaliśmy dzień zaduszny, w którym modlitewnie pamiętaliśmy o naszych zmarłych. Także w święto państwowe, 11 listopada, wspominamy tych, którzy oddali życie, ponieśli śmierć w imię osiągnięcia wolności i niepodległości. Zbliża się koniec roku liturgicznego i, jak zwykle, w liturgii Słowa pojawiają się tematy eschatologiczne. Jest mowa o wartości życia, o progu śmierci, o zmartwychwstaniu do życia wiecznego. Pojawiają się nasze refleksje, jak wielkim darem jest życie, także to życie, które wypełnione jest ofiarami, a niejednokrotnie wielkim cierpieniem. Refleksja dotyka też faktu naszej osobistej śmierci. Gdy jest ona odległa, to jawi nam się ona jako coś nierealnego, abstrakcyjnego. Zjawisko śmierci jest powszechne w przyrodzie. Giną rośliny, zwierzęta, umiera człowiek. Jednak tylko człowiek wie o tym, że umiera. Z faktem własnej śmierci zaczynamy się bardziej liczyć wtedy, gdy staje ona przed nami jako realna rzeczywistość. Ma to wtedy wpływ na kształt naszego życia. Wyraźniej dostrzegamy wtedy wartość życia ziemskiego. Zastanawiamy się nad tym, jak by je jeszcze mądrzej przeżyć, aby mogła mieć miejsce jego kontynuacja w królestwie Bożym. Myśl o realnej śmierci może nadać naszemu życiu pełniejszy kształt.

Chrześcijańska wizja śmierci spełnia w życiu bardzo inspirującą rolę. Mówi o tym na przykład wydarzenie z życia świętego Karola Boromeuszka, którego wspominaliśmy niedawno w liturgii. Pochodził ze szlacheckiej rodziny i zyskiwał z tego tytułu zaszczyty i pokaźne dochody. Nie zastanawiał się zbyt nad własnym życiem. Prawdziwa przemiana dokonała się w nim w związku ze śmiercią starszego brata. Po przemianie stał się kapłanem, a później biskupem i arcybiskupem Mediolanu. Prowadził surowy tryb życia i z wielką troskliwością zabiegał o powierzonych mu wiernych diecezji mediolańskiej. Poprosił pewnego razu jednego z malarzy, aby na ścianie jego domu namalował postać śmierci. Było to tradycyjne przedstawienie śmierci jako starszego mężczyzny z kosą w ręku. Malarz tłumaczył, że tak namalował śmierć, ponieważ kosi ona wszystkich, niezależnie od wielu i pochodzenia. Karol potwierdził słowa malarza, ale dodał, że śmierć przecież otwiera również bramy do nieba, drzwi do innego życia. Poprosił więc malarza, aby zamiast kosa dał śmierci do ręki złoty klucz. I dodał: *Tak chcę myśleć o śmierci.*

Wiara świętego Karola wyrastała z powszechnej wiary Kościoła. Wiara w życie pozagrobowe towarzyszyła człowiekowi niemal od początku, o czym świadczą odkrycia archeologiczne. Jezus Chrystus nauczał, że umarli zmartwychwstają. A zmartwychwstanie Chrystusa daje nam absolutną pewność, że to w Nim jest nasze zmartwychwstanie i życie. Jezus wiele razy wskazywał, że jest Panem życia i śmierci. Czynił to, nauczając, a także wskrzeszając umarłych. Jego zaś zmartwychwstanie stało się fundamentem, kamieniem węgielnym naszej wiary w życie wieczne. Kto przyjmie Chrystusa jako swego Pana, będzie dorastał do wizji śmierci ze złotymi kluczami, która mu otworzy drzwi, gdy zastuka do bram nieba.